

Magazyn Songguo: panel sędziowski

Punktacja dla sztuki 9.08/10 (dzieło wybitne)

Ni Min (krytyk): 9.8

W „(A)pollonii” na scenie dzieje się cała masa rzeczy, które trzeba sobie potem przemyśleć na spokojnie, począwszy od syntezy starogreckich tragedii ze współczesnym scenariuszem, wspomaganą ciekawymi środkami wyrazu, poprzez wykorzystanie nagrań, projekcji i muzyki na żywo, aż po ponadczasową refleksję nad naturą ludzką, wojną i życiem. Wielopoziomowe spojrzenie Warlikowskiego na tradycyjną koncepcję heroizmu i nowa definicja „naocznego świadka” sprawiają, że choć sami nigdy nie znaleźliśmy się w okolicznościach takich jak Apollonia, i tak dajemy się wciągnąć, i tak zmusza nas to do głębokiego namysłu nad własnymi wyborami. Co ważniejsze, Warlikowski nie tylko zadaje nam temat do refleksji – on przekazuje nam pewien sposób refleksji, każe nam podawać w wątpliwość rzeczy, które przyjmujemy za zwyczajne i oczywiste. Taka wątpliwość jest jak wirus, albo jak sadzone w glebie ziarenko.

Jia Ying (doktorant wydziału literatury Beijing Shifan Daxue): 9.2

„(A)pollonia” zwróciła moją uwagę przede wszystkim na dwa zagadnienia. Pierwsze to w jaki sposób teatr oddaje rzeczywistość społeczną. Współcześni europejscy twórcy praktycznie ciągle starają się przy pomocy nietradycyjnych środków wyrazu poszerzyć granice teatru, wyrazić rzeczywistość pozateatralną – dzieło Warlikowskiego jednak mówi nam, że sam teatr kryje w sobie większy potencjał, by zapewnić przestrzeń do dyskusji o relacji między realizmem a wyobraźnią. Drugie zagadnienie to analityczna siła dzieła teatralnego. W kulturze chińskiej zagadnienie „ofiary” nie jest wcale rzadsze niż w kulturze europejskiej, jednak opowiada się o nim inaczej niż w starożytnej Grecji: my na przykład, w przeciwieństwie do Admeta, nie pytalibyśmy swego ojca, czemu nie poświęci za nas życia, ale też nie poruszalibyśmy na scenie takich tematów, nie poddawalibyśmy takich pojęć w wątpliwość. Spektakl Warlikowskiego nie jest bynajmniej idealny, jednak to, w jaki sposób omawia się w nim dane zagadnienie poprzez teatr i poprzez język teatru, o wiele bardziej zasługuje na dyskusję niż nasze bezustanne roztrząsania, czy „(A)pollonia” odpowiada definicji „wielkiego dzieła”, czy też nie.

Yu Jing (redaktor działu artystycznego Beijing Youth Daily): 9.0

Teatr nie należy do dziedzin, w których można klasyfikować coś jako lepsze czy gorsze na podstawie określonej punktacji, toteż nadawanie jakiemuś spektaklowi tytułu „najlepszej sztuki” jest w oczywisty sposób niesprawiedliwe. Mimo to trzeba powiedzieć, że wrażenie, jakie „(A)pollonia” zrobiła na publiczności, naprawdę zasługuje na podziw, a nawet nieco przeraża. To tak, jakby reżyser szarpał, stukał, dotykał człowieka obiema rękami po mózgu i sercu. A przecież elementy składające się na tę produkcję – opowieści, melodie, greckie mity o ogromnej sile i zawikłanej treści – są całkowicie zachodnie, zdawałoby się, zupełnie obce wschodniemu odbiorcy; mimo to nie nużą go, nie prowokują do wyjścia, całkowicie pochłaniają uwagę i jeszcze po zakończeniu zmuszają do „odrobienia pracy domowej”, do przemyśleń.

Przez ostatnie dwa lata za każdym pojawieniem się na scenie wyróżniającej się formą i treścią zagranicznej sztuki, krajowa publiczność reaguje dość aktywnie, co stanowi duży kontrast z reakcją na sztuki chińskie – niewyraźną, rozmytą, powierzchowną.

„(A)pollonia” daje świadectwo, że w Europie współczesny teatr osiągnął bardzo wysoki poziom dojrzałości, w Chinach natomiast jest to forma sztuki przeznaczona dla małych grup odbiorców – widać tu duży dystans i duże różnice między Chinami a zagranicą. Ferment posiany wyłącznie w pewnym kręgu, ograniczone oddziaływanie, zaspokojenie oczekiwań konkretnej widowni – nie powinien to być jedyny cel i efekt pokazywania zagranicznego teatru. Chciałbym zobaczyć jakiś odzew w teatrze chińskim, chciałbym zobaczyć, że dochodzi między nimi do jakiejś reakcji chemicznej.

Wei Jiayi (reporterka portalu teatralnego „Haoxi”): 9.0

Wyrażana dojrzałym językiem scenicznym tematyka „(A)pollonii” nie ogranicza się do dominującego, powracającego wciąż tematu ofiary; sztuka ta kwestionuje i zastanawia się nad różnymi uznanymi od dwóch tysięcy lat normami społecznymi.

Największy podziw wzbudza wieloznaczeniowość wykorzystanych wątków oraz estetyka sceniczna. Współczesna narracja prowadzona przy pomocy kilku tekstów, projekcje, muzyka na żywo, podział przestrzeni, wykorzystanie marionetek – ten pozorny chaos, a w rzeczywistości ogromna precyzja w zastosowaniu środków scenicznych, pozwalają uświadomić sobie zdumiewającą totalność dzieła Warlikowskiego.

Jedynym zastrzeżeniem to lekkie braki w zgraniu licznych wątków, co wpływa na całość odbioru. Wątki oscylujące poza głównym tematem czasem przykuwają uwagę, ale czasem też sprawiają, że zaczyna ona błądzić.

Xi Muliang (krytyk teatralny magazynu „Songguo”, krytyk „Post-90”): 9.0

Można powiedzieć, że „(A)pollonia” posiada wszystkie zalety i zaspokaja wszystkie nasze oczekiwania wobec współczesnego zachodniego teatru: jest w niej i współczesna interpretacja klasycznych tekstów, i bezpośrednia refleksja nad odwiecznymi tematami, i błyskotliwa reżyseria, nie zadowolająca się banałem, ale też nie popadająca w efekciarstwo, i wspaniałe aktorstwo „z trzewi”... Wątki Agamemnona i Alkestis omawiają kolejno absurdalne paradoksy „ofiарowania kogoś” i „ofiарowania siebie dla kogoś”, a na koniec łączą się i poprzez wątek Apollonii rzucają światło na dzisiejsze społeczeństwo. Styl reżyserii nie będzie dla współczesnej chińskiej widowni czymś zupełnie niespotykanym, lecz Warlikowski pod każdym możliwym względem (scenariusz, reżyseria, aktorstwo) wchodzi na wyższy poziom, to jakby „skok na głęboką wodę” – i tego nadal zazdrościć mu będą chińscy twórcy.

Dr Song Baozhen (badaczka, kierownik Zakładu Dramatycznego Chińskiej Akademii Sztuk): 8.5

„(A)pollonia” poprzez syntezę różnych wątków dekonstruuje logikę zwyczajnych relacji rodzinnych i buduje starożytno-współczesną tragedię: pełna bólu i przemocy mityczna opowieść o Agamemnonie składającym w ofierze swoją córkę, co kończy się rodzinną vendettą i rozlewem krwi, wyraźnie ukazuje rozpad, do którego prowadzi zwyrodnienie rodzinnych relacji („piekło to inni”). Historia nazistowskich prześladowań Żydów i mordu na kobiecie ukrywającej żydowskie dzieci rozrywa cienki welon rodzinnej miłości i osadzając zwyczajne relacje rodzinne w jakimś niezrozumiałym, koszmarnym świecie, ujawnia ludzką niepewność, ludzką interesowność, nieracjonalność ludzkich odruchów, impulsywność rywalizacji, okrucieństwo wojny. Przejrzysta zamknięta przestrzeń sceny, jak dwie wielkie bryły geometryczne – czy to metafora domu? Miniatura obozu zagłady? A może symbol piekła, z którego nie da się uciec? Wizualny język sztuki jest skomplikowany i barwny: marionetki, błazny, muzyka na żywo, sztuka mimu, efekt dystansu, monologi i inne, przeplatanie się, zlewanie i zmienianie wątków, formalna wielokierunkowość i wieloznaczeniowość przestrzeni spektaklu. Niemal jakby reżyser miał do powiedzenia aż za wiele – a efekt? Czasami przesadny, ma się wrażenie pewnego braku konkretności, spójności i kontroli. Reżyser ma chyba jeszcze inny zamysł, chce stanąć ponad historią i ponad rzeczywistością; chce definiować metafizycznie pojęcia takie jak wojna, masakra, tragizm, odkupienie – prowadzi to do zdystansowania i zawieszenia wobec przekazu sztuki. Ale to tylko moja osobista opinia, może wcale niesłuszna.

Douban: opinie widzów

Chen Luanluan: *Spektakl, po którym nie można spać, nie można mówić, po którym człowieka boli – wielkie dzieło, na które nie zasługuje taki naród jak nasz, który lubi zapominać, a nie lubi zastanawiać się nad przeszłością.*

Shaji Changfu: *Słowo „wstrząsający” nie jest w stanie tego opisać. Wielowymiarowy złożony tekst, muzyka rockowa, scenografia, multimedia... To wszystko pozwoliło mi naprawdę doświadczyć czaru teatru, zresztą to chyba kwalifikuje się jako coś więcej niż teatr: to dzieło multidyscyplinarne. Miałam ogromne szczęście, że mogłam obejrzeć tak wielki spektakl. Potem przyjaciele mówili mi: „Gdybyś*

napisała taką sztukę, chyba w życiu nikt by jej nie wystawił". Co prawda nie umiałabym napisać nic podobnego, ale i tak na te słowa zrobiło mi się smutno.